

## Wierzewski ze str. 18

najliczniejszymi „Sprawiedliwymi” w annałach jerozolimskiego Yad Vashem okazywali się Belgowie i Holendrzy, o których wojennym heroizmie prace historyczne mówiły raczej niewiele. Pochylano się też nad odwagą pewnych środowisk w Niemczech, które miały wolę wspierać znanych im sprzed wojny Żydów i udzielać im schronienia, w myśl powiedzenia, iż zawsze najbezpieczniej jest „pod latarnią”, gdzie pada zbyt wiele światła, aby kogokolwiek o cokolwiek móc podejrzewać... Polacy, chociaż nieliczni, znajdowali się na liście Sprawiedliwych, tyle, że na dalekich miejscach, traktowani głównie jako wyjątki potwierdzające raczej fatalną dla nas, generalną regułę. Rozpowszechniana wersja przypisywała im od lat opinię animalistycznych „antysemitów, którzy wysłali nienawisć z mlekiem matki”, a także kraju, który zgodził się na zlokalizowanie na jego terytorium obozów koncentracyjnych, widział bowiem w tym szansę przyspieszenia procesu, jakiemu mieszkańcy skrycie, ale choć w sumie otwarcie, przyklaskiwali. Taką ocenę zobaczyłem w końcu, na własne oczy, na ścianie Muzeum Holocaustu w Yad Vashem, i zapytałem zaraz potem polskiego konsula, dlaczego nasz rząd nic nie robi, aby te totalnie fałszywe, haniebne sądy w końcu sprostować. Obiecał mi, że nie wyjedzie z tamtego kraju, aż owa informacja nie zostanie usunięta z muzeum. Twierdził przy następnym naszym spotkaniu, że słowa dotrzymał, szkoda natomiast, że nie miałem sposobności o tym naocznie się upewnić i przekonać.

Zmierzam do tego, i przy agresywnej, antypolskiej propagandzie jaką prowadzono przeciwko naszemu społeczeństwu i krajowi, conajmniej od zakończenia wojny, i to z kilku stron, przykład polskich „Sprawiedliwych” mógł stać się koronnym atutem, że naprawdę było inaczej, a przynajmniej nie tak, jak tego chcieli, działający z różnych pobudek, „polakożercy”. Przełom dojrzał zwolna i długo, nie bez niemałych starań polskich rzeczników tej kwestii ( wśród których godzi się przypomnieć dziś wysiłki Władysława Bartoszewskiego i Zofii Lewin), którzy opublikowali w r.1966 potężny tom, liczący ponad tysiąc stron druku, „Ten jest z ojczyzny mojej – Polacy z pomocą Żydom, 1939 -1945”, przetłumaczony i wydawany następnie na Zachodzie najpierw jako „ Righteous Among Nations, How Poles Helped the Jews”, (London, 1969 ), a następnie „The Samaritans” (Nowy Jork 1970). Stworzenie przez Jimmy'ego Cartera prezydenckiej komisji do zbadania Holocaustu, u progu lat 80-tych, i ufundowanie monumentalnego muzeum w Waszyngtonie D.C., dało ogromny impuls dla wzmożenia nie tylko badań, ale przede wszystkim prezentacji medialnej tej przeszłości w Stanach i na Zachodzie. Trzeba było wszakże poczekać do końca tej dekady, aż w Polsce wróciła demokracja (co prawda kategoria, bo „okrągłostołowa”), a wraz z nią nowe relacje z Izraelem, by sama kwestia Sprawiedliwych w kraju nad Wisłą, mogła ożyć. Paradoksalnie, nie bez działań określonych osób i środowisk w świecie żydowskim, którzy przekonali się sami, iż nadszedł czas, aby polskim Sprawiedliwym oddać w końcu to, co im od dawna było należne.

Działali oni z różnych pobudek i potrzebowali tego przykładu dla na ogół odmiennych, własnych celów. Szczególnie ciekawym przypadkiem stała się swoista krucjata prowadzona pod koniec lat 80-tych przez rabina Harolda Schulweisa z Temple Valley Beth Shalom w Encino, w Kalifornii, który w swoich książkach („Evil and the Morality of God”), a przede wszystkim w licznych wystąpieniach publicznych, na konferencjach i seminariach, a także publikowanych artykułach głosił potrzebę

zgoła innego nauczania o Holocaustie, niż uartało się to w głównym nurcie edukacji o przeszłości młodych Żydów i Izraelitów. Schulweis słusznie dostrzegł, że tak jednostronna, przytłaczająca prezentacja prześladowań i masowych zbrodni, jakim poddano naród żydowski podczas II wojny światowej, działa w sumie mocno deprymująco na młode umysły i pogłębia w nich poczucie lęku i niższości. Przytaczał przypadki, kiedy młodzi Izraelci posuwali się do samobójstwa, zmiążdżeni pesymizmem lekcji niedawnej historii. Jego zdaniem, droga do „post-holocaustowej terapii” Żydów powinna oprzeć się na zwróceniu większej uwagi na strony jasne i budujące, a takimi były zawsze historie altruizmu i poświęcenia obcych ludzi, którzy w strasznych czasach, terroru i przemocy, mieli wciąż wolę aby wyciągnąć pomocną dłoń do prześladowanych Żydów. Przykładem w jego prezentacjach stała się para polskiego rodzeństwa, która do końca wojny przechowała troje żydowskich dzieci, dzieląc się z nimi wszystkim, co sami mieli - i ryzykując tym, co było najważniejsze, a więc bezpieczeństwem własnym i życiem.

Pojawiły się nagle w amerykańskiej telewizji publicznej dokumentalne filmy opowiadające wręcz zdumiewające historie, takie jak „Po drugiej stronie wiary”, gdzie para osamotnionych dziewcząt z prowincjonalnego polskiego miasteczka otworzyła gościnnie drzwi przed żydowskimi uciekinierami, ukrywając ich konsekwentnie aż do wyzwolenia, choć niemal każdy ich dzień był balansowaniem na granicy życia i śmierci. Gdzie indziej znany chicagowski adwokat z Kenilworth, Harvey Sarnar podjął się nieoczekiwanie zorganizowania całej serii wyjazdów dla polskich Sprawiedliwych do Izraela, aby mogli posadzić swoje drzewka, na które zasłużyli, a nie było im to dane przez dziesięciolecie z racji istniejących barier dyplomatycznych i paszportowych, nie mówiąc już o ich statusie finansowym. Zaintrygowany tą inicjatywą zgłosiłem się w 1990 r. do Sarnara, chcąc poznać jego motyw i zobaczyć całą inicjatywę w akcji, a on z kolei powierzył mi rolę tłumacza i przewodnika dla kolejnej grupy Polaków, którą w grudniu tego roku przywiózł do Jerozolimy. Były to zaiste „moje uniwersytety”: tych 26 ludzi z różnych stron Polski, głównie z głuchej prowincji, którzy pierwszy raz zdołali wyjechać za granicę, lecieli samolotem, zamieszkali w eleganckim hotelu, ludzi mocno wiekowo zaawansowanych i nie zawsze fizycznie sprawnych, dało Sarnarowi i mnie lekcję, jakiej nie zapomniał się do końca życia. To były nie tyle ich wyznania i opowieści o okolicznościach, w jakich udzielali pomocy, wyrzeczeniach i poświęceniu na jakie zdobyli się podczas okupacji i wojny, bo do tego okazali się nieskorzy. Natychmiast sytuacje „twarzą w twarz”, jakie utrwaląłem wtedy na video, mówiły wszystko bo były to ich pierwsze od czasów wojny spotkania z uratowanymi, po tylu latach !

Miał rację rabin Schulweis pisząc, że „prawda nie tylko może nas wyzwolić zdoła nas wręcz uskrzydlić. Kiedy Sarnar rozpoczął swoją samotną inicjatywę spłacania zaległej sprawiedliwości dziejowej, po latach, polscy Sprawiedliwi wciąż znajdowali się w Yad Vashem za Belgami i Holendrami na statystycznej liście najbardziej uczynnych wobec Żydów, narodów świata. Rozgłos tej akcji i nowa atmosfera, jaka wyraźnie uwidoczniła się nawet w amerykańskich mediach, zrobiły swoje. Ponieważ inicjatywa wskazania tych, którzy ratowali, leżała wyłącznie w rękach Żydów, którzy doznali dobrego serca od innych, to oni i tylko oni, musieli zrobić pierwszy i decydujący krok. Wielu z nich

najwyraźniej doświadczyło nagłego nawrotu pamięci, dotyczącej tego, co przed pół wiekiem, miało miejsce. Do Yad Vashem napływać zaczęły już nie setki, ale wręcz tysiące nowych zgłoszeń i świadectw, które oczywiście musiały przejść przez długi proces weryfikacji sprawdzania wszelkich danych. Faktem jest, że dokonał się wówczas niemal cud. Z początkiem roku 2000 otrzymałem zaktualizowaną listę Sprawiedliwych z Yad Vashem. Nie mogłem uwierzyć oczom! Na pierwszym miejscu znajdowali się teraz Polacy, z 5 503 przypadkami udokumentowanego bohaterstwa, „Niderlandy” już na drugim, z 4 373 przypadkami, Francja pojawiła się na trzecim, z 2006 Sprawiedliwymi, na następnym Ukraina (!) z 1609 bohaterami i wreszcie Belgia, z 1247 sprawami. Na liście pojawiło się też kilkanaście zupełnie nowych krajów, takich jak Węgry, Litwa, Słowacja. Włochy czy Grecja mogły poszczycić się teraz kilkudziesięcioma do kilkuset potwierdzonych aktów pomocy i wojennego bohaterstwa. Kilkom, na końcu listy, takie kraje jak Brazylia, Japonia, Turcja i Luksemburg oraz w samym ogonie, Stany Zjednoczone....

Polska Komisja do Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu oraz Instytut Pamięci Narodowej, wspólnie z Polskim Towarzystwem Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata, rozpoczęły w roku 1993 publikowanie własnej listy „Tych, którzy pomagali”, i w kolejnych latach wydały w sumie trzy tomy ( edycje w r. 1993, 1996 oraz 1997), prezentując dwie odrębne listy, „tych którzy zginęli za pomoc, jaką ofiarowali” oraz drugą, daleko dłuższą listę tych, którzy tytuł Sprawiedliwego oficjalnie w Izraelu otrzymali, wojnę przeżyli, choć często nie doczekali za życia przyznania im tytułu „Sprawiedliwych” (jeszcze mniej doświadczyło chwili wręczenia im medalu i zasadzenia drzewka w Yad Vashem). Nie ulega kwestii, iż ta oficjalna polska edycja „Tych, którzy pomagali” (Polaków ratujących Żydów podczas Holocaustu ) umożliwiła obecną edycję książki Anny Poray, od końca wojny żyjącej i działającej na Zachodzie, pozycji wydanej w języku angielskim, w nadziei odegrania swojej roli na rynku zachodnim. Czy tak się rzeczywiście stanie ? Czy ów gest dopełnienia naszej powinności wobec Sprawiedliwych nie pojawił się zbyt późno ?

W swoim wstępie autorka słusznie podnosi wyjątkowe straty narodu polskiego poniesione podczas II wojny światowej. Tylko podczas wrześniowej kampanii wojennej 1939 r. Polacy doświadczyli sporych strat na froncie : 66 300 zabitych w walkach, 133 700 rannych, 587 000 wziętych do niewoli i trzymany w niemieckich obozach jenieckich do końca wojny. Jednocześnie podaje liczbę 80 000 Polaków spośród ludności cywilnej, jacy ponieśli śmierć tylko w trakcie hitlerowskiego najazdu, a także ok.200 000 dzieci wywiezionych do Niemiec z intencją ich zgermanizowania. A przecież nie jest to pełny bilans strat, zaledwie ich początek...Straty, w tym samym wrześniu 1939 r. na froncie rosyjskim ( i w latach następnych, jako konsekwencja dokonanej agresji) również były znaczące. Pamięta się głównie śmierć 21 857 ofiar Katynia, Miednoje, Charkowa i Tweru, ale przecież, jak podaje ta sama autorka, 452 000 żołnierzy znalazło się w sowieckiej niewoli, a nie należy też zapominać o blisko 2 milionach wysiedlonych w następnych latach na Sybir. Polska, w konsekwencji tamtej wojny straciła 22 % swojej ludności, więcej niż jakikolwiek inny naród napadnięty i okupowany. I wreszcie – tylko w Polsce obowiązywał niemiecki przepis karaniania śmiercią każdego, kto nie tylko udzielił schronienia bądź pomocy Żydom, ale choćby oddał im lub sprzedał żywność ! Rozdział ten wciąż czeka na

swoją pełną opis, obejmujący także różnorodne i zawile sytuacje. Wiele polskich rodzin ginęło zastrzelonych na miejscu, wraz z Żydami, których starali się ukryć, szereg wiosek uległo pacyfikacji i spaleniu za to samo „przestępstwo”, a przecież takich zbiorowych egzekucji ustalono aż 714 ! Zestawienie listy wszystkich ofiar tamtych czasów, podobnie jak dzielnych Samarytanów, którzy w tamtych czasach myśleli o innych, przekracza dziś z pewnością skalę realnych możliwości.

Ilu Polaków w sumie pospieszyło z pomocą Żydom ? Eksperci twierdzą, że każdy z uratowanych przechodził przez cały łańcuch życiowych rąk, korzystając zwykle z pomocy tuzina bądź więcej, altruistycznych Polaków. W książkach prof. Richarda Lucasa, który kwestią tą zajmował się w kilku pracach, liczbę naszych rodaków, którzy wyświadczyli w latach wojny ludzką chęć pomocy i opieki, jego zdaniem konserwatywnie szacować należy na conajmniej 100 tysięcy, a być może, w rzeczywistości, było w nią zaangażowanych nawet około pół miliona ! „Those Who Risked Their Lives” czyli „Ci, którzy zaryzykowali swoje życie” przynosi dane uznane i zweryfikowane przez Główną Komisję Badań Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu, Instytut Pamięci Narodowej, przy uwzględnieniu ustaleń Jerozolimskiego Instytutu Wiecznej Pamięci, Yad Vashem. Również i tu spotykamy dwie listy, „Tych, którzy zginęli niosąc pomoc Żydom” (obejmuje ona 704 przypadki i nazwiska, plus opisy masowych egzekucji na wsiach i osiedlach a także własne badania autorki, naprowadzające na nowe, dalsze tropy) oraz główną listę „5400 osób uznanych za Sprawiedliwych przez państwo Izrael”. Lektura tych materiałów nie jest prosta, wymaga refleksyjnego studiowania ich w skupieniu, choć edycja zakładała zwięzłą, krótką informację, jeśli była ona dostępna, bo w niemałej części przypadków znamy tylko same imiona i nazwiska. Sygnalizuje to ewidentną potrzebę kontynuowania dalszych studiów i szczegółowych badań nad tymi przypadkami. Jednak dostarczony nam tym razem plon pozostaje dokonaniem monumentalnym. Należy się zań głęboka wdzięczność i uznanie, zarówno Annie Poray z Montrealu, jak i wszystkim tym, którzy ją poprzedzili na tym szlaku. Udokumentowali oni dla nas i dla wszystkich późniejszych pokoleń tysiące przykładów oraz sytuacji, które do dziś wywołują podziw i zdumienie. Układają się one w swoista Biblię Polskiego Altruizmu lat 1939 -1945, która warto i należy studiować, także aby znajdować wciąż nowe podstawy dla uzasadnionej, głębszej wiary i optymizmu w człowieczeństwo. Sama autorka zrobiła to dobitnie i bez zbytecznej elokwencji : „Ilu spośród nas zdobyłoby się dziś na zaryzykowanie tak wiele ?”

Anna Poray ( Compiled and Edited by ):” Those Who Risked Their Lives „, Introduction by Richard Lukas, Ph.D., L.H.D. Published by : Heralds of Truth, Ultimate Sacrifice, Published in Chicago 2007. 378 stron □

## Polka Deli

*The Best Polish Deli  
in Orange County California*

### Polish Traditional Deli Products

Sausage, meat cuts, pierogi  
Stuffed cabbage

Polish bread and cakes

### Imported from Poland

Candies, cookies and chocolate  
Great Polish beer, wine and spirits  
Newspapers and magazines,  
Cosmetics

**1710 Tustin Ave - Orange, CA  
Tel/Fax (714) 974-8276**

**Mon to Fri - 10 - 6, Sat 10 - 4**